Nr. 147 (935). Warszawa, Środa 2 Czerwca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **2** mk. na prowincji **2.20** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Władysław Grabski contra Władysław Grabski.

Minister Skarbu zaprosił przed kilku dniami przedstawicieli prasy, by za pośrednictwem dzienników wpłynąć na zaniepokojoną do żywego stałem obniżaniem się wartości naszej waluty, opinję publiczną. P. Grabski unika, ile może, dyskusji na ten temat w Sejmie, milej mu mówić wobec milczących dziennikarzy, niż wobec posłów, mogących wszcząć dyskusję na ten arcy ciekawy temat.

Gdy pan Grabski objął rządy, marka polska równała się w wartości połowie marki niemieckiej, stan ten uważano za katastrofalny i tej opinji zawdzięcza p. Grabski powołanie go na fotel Ministra Skarbu. Biliński musiał ustąpić wobec namiętnej naganki endeckiej. Inne stronnictwa mogłyby się uczyć u endeków jak można wyzyskać złą konjunkturę finansową, by obalić ministra Skarbu nie idącego im na rękę. Ale już na jednem z pierwszych posiedzeń po objęciu rządów musiał p. Grabski przyznać, że powołanie go na ministra Skarbu skutecznym hamulcem dla powstrzymania spadku naszej waluty nie jest. Wówczas jednak nie brakło już p. Władysławowi Grabskiemu świadomości, że „taki stan rzeczy groził i grozi do dzisiejszego dnia" — jak powiedział p. Grabski 8 stycznia r. b. — „bardzo wielkiemi trudnościami nietylko finansowemi, ale i gospodarczemi w całym kraju. W każdem społeczeństwie są warstwy, które bardzo szybko godzą się z tem, co grozi interesom całości i szukają w tem nawet pewnych dogodności. Nie mogłem się zgodzić na takie zapatrywanie". Takie zapatrywanie — powiedzmy w nawiasie — wypowiedział Marszałek w mowie, towarzyszącej telegramowi do Naczelnika Państwa.

Różne za rządów p. Grabskiego zachodziły zmiany, ale wartość marki polskiej spada statecznie. Artyzm naszego Ministra Skarbu doprowadził do tego, że marka niemiecka jest pięć razy tyle warta, co polska, to jest że nasza marka, w ciągu pięciu miesięcy endeckich rządów w Ministerjum Skarbu, spadła na 4/5 swej styczniowej wartości. To już sztuka nielada, dokonana przez dyletantów skarbowości, nieograniczonych władców w Ministerjum Skarbu.

P. Grabski w informacjach danych prasie, twierdzi, że wszędzie waluta tak bardzo spadła podczas wojny. Nie jest to prawdą, marka niemiecka i korona austro-węgierska spadły nagle do maximum obniżenia swej wartości dopiero po przegranej wojnie i po ogłoszeniu zabójczych warunków pokojowych, ale dzisiaj stemplowana korona żebraczej niemieckiej Austrji w Zurychu kosztuje 4.8 centymów, a nasza marka centymów 2.8.

Że kurs waluty znaczenie ma nader ważne, — nie dla spekulantów giełdowych, którzy tak samo zarabiają na zniżce, jak i na zwyżce, — znane jest powszechnie. Posłuchajmy znakomitego ekonomisty. P. Władysław Grabski powiada:

„Ale jeśli tę walutę stworzyć mamy, to musimy zdawać sobie sprawę z tego, że marka polska jest wstępem do tej waluty, że będzie jej podłożem. Jeśli my ją zdeprecjonujemy, jeśli sami będziemy uważali, że ona nic niewarta, jeśli będziemy sprzyjać temu, żeby tej marki było wbród jak śmiecia (w czasie wygłoszenia tej świetnej autokrytyki było w obiegu 5 miljardów marek, dzisiaj mamy prawie 20 miljardów) — to wtedy my tej nowej waluty nie będziemy w stanie stworzyć bez ruiny całego społeczeństwa, bez zniszczenia oszczędności nagromadzonych przez nasz lud pracowity, bez zniszczenia wszystkich osób, które w markach polskich nagromadziły siły, tkwiące *w* naszym narodzie. Nie możemy lekceważyć tej marki polskiej, która nie jest ostateczną naszą walutą, ale którą musimy zamienić na tę walutę. Musimy uważać, że wszystko co jest obniżeniem *wartości* marki polskiej, jednocześnie podkopuje korzyści płynące dla całego kraju, płynące z prawdziwej reformy *walutowej*".

Tak p. Grabski mówił przed ujawnieniem się skutków jego polityki finansowej. Trudno o trafniejsze osądzenie szkód, przez Ministra Grabskiego państwu polskiemu wyrządzonych. Jaka szkoda, że pan Władysław nie przeszedł wraz z p. Stanisławem i Głąbińskim do opozycji, uwolniłby państwo od groźnego niebezpieczeństwa swych rządów, a Sejm rozkoszowałby się świetnemi jego atakami przeciw polityce skarbowej rządu Skulskiego. Władysław Grabski contra — Władysław Grabski.

Podczas mej bytności w zeszłym roku w Berlinie, gdym z polecenia Rządu naszego traktował z rządem niemieckim, jeden z finansistów niemieckich wprowadził mnie w niemały kłopot pytaniem, w jaki sposób dokonaliśmy cudu, by marka polska, waluta zwycięskiego państwa, bogatego w naturalne skarby, mającego znakomite polityczne i gospodarcze warunki bogatego rozwoju, była niżej cenioną od waluty państwa niemieckiego, sromotnie pobitego, ujarzmionego warunkami traktatu pokojowego, utrudniającego niewymownie odbudowę gospodarstwa, obciążonego daninami o ogromnej wysokości, wstrząsanego bolszewickiemi rewolucjami?

Jak kłopotliwem byłoby moje położenie dzisiaj, gdybym stanął wobec takiego pytania, gdy waluty państw przez wojnę najbardziej poszkodowanych okazują tendencję zwyżkową, a waluty państw wzbogaconych, do ich walut się zbliżają?

Tendencja zniżkowa towarowego targu światowego rzuca już ożywcze swe promienie na wszystkie miejsca zbytu, jeno nasza nieszczęsna polityka finansowa, ogranicza nas do słuchania wieści o cofającej się zmorze drożyźnianej, niski kurs marki polskiej nie pozwala nam odczuć błogich jej skutków.

Bardzo miał rację p. Władysław Grabski, charakteryzując skutki swej własnej działalności. Nie mogę patrzeć na naszego Ministra Skarbu, nie myśląc o jego mowie z 8 stycznia — którą straszny na siebie wydał wyrok, ostrzegając bezskutecznie Sejm przed sobą samym, pociągnął większość sejmową do ciężkiej współodpowiedzialności. Dopóki mieliśmy do dyspozycji marki niemieckie i korony austrjackie i używaliśmy ich jako środka płatniczego zagranicą, dopóki mogliśmy ograniczyć markę polską do funkcji czysto wewnętrznego środka obiegowego — obojętną była konstrukcja naszej waluty i można było oddać się nadziei, że błędy, popełnione przy tworzeniu polskiej marki, przejdą bez głębszych skutków. Koncepcja naszej waluty możliwa była jedynie przy pojęciu jej jako waluty przejściowej na czas bardzo krótki. Jednocześnie ze stemplowaniem koron polskich, miała być stworzona waluta polska nietylko ugruntowana; to nie od nas zależało, — ale o oznaczonej nominalnej wartości. Jeżeliśmy, wydając bilety, nie mogli stworzyć pewnej dla nich podstawy, to mogliśmy i powinniśmy byli światu powiedzieć, jak wysoką jest wartość naszej marki w złocie, którą bilety nasze, wedle naszej woli odpowiadania za nie, posiadają. Trzeba było powiedzieć ile jesteśmy dłużni, wystawiając te weksle.

Nie tylko my nie mamy pokrycia dla naszej waluty, nie mają go Niemcy, Austrja, Czechy, Rumunja, Węgry, Bułgarja, nie mają go w pełni ani Włochy, ani Francja, ale jednostka każdej z tych walut będąca wielokrotnością targową naszej marki, ma określoną ilość złota którą reprezentuje. Widoki zapłacenia długu przy wystawianiu weksla są rozmaite, znajduje to wyraz w ocenianiu ich wartości na targu światowym, ale weksel musi zawierać oświadczenie, ile dłużnik ma prawo za te noty żądać. Bez tego bilety kasy pożyczkowej mają wygląd waluty, ale nie mają jej treści ekonomicznej, ani jej form prawnych. Taki papier, zapowiadający, że kiedyś Sejm polski powie, co państwo polskie zań zapłaci, nawet w świecie fikcji, jakim niezaprzeczenie dzisiaj jest świat walut — poważnie traktowany być nie może. Stosunki prawne wśród ludzi często polegają na fikcjach, prawo, szukając wyjścia ze sprzeczności między życiem a literą prawa, pomaga sobie fikcjami, ale te fikcje nie mogą być doprowadzone do absurdu, wymagają poważnego traktowania, stosowania ich w pewnych granicach. Tego nasz skarb nie czyni.

W gruncie rzeczy wartość nominalna naszej waluty jest już aktami prawnemi Rządu i Sejmu przesądzona, trzeba jej jeno dać jasny wyraz. Marki Beselerowskie opiewały na wartość marki niemieckiej, rząd niemiecki w tych biletach deklarował, że je na marki niemieckie wymieni. Rząd polski marki Beselerowskie wymienił na marki polskie, a zatem przyznał ich równowartość z niemieckiemi. W zaborze pruskim ustawą naszego Sejmu ustalono równowartość marki polskiej i niemieckiej, przepis ten obowiązuje do dnia dzisiejszego. A zatem marka nasza jest też nominalnie równowarta z kruszcową marką niemiecką. To musi być stwierdzone jasno i wyraźnie, jeżeli marka polska na targu światowym za walutę ma być uznaną. Jeżeli brzmienie biletów markowych polskich, czyni stopę zamiany tej marki na właściwą polską walutę zależną od uchwały Sejmu, to logicznie uchwała ta musi wyjść z założenia nominalnej równowartości marki polskiej z niemiecką.

Stanowisko, zajęte przez Ministra Skarbu, głosi jawne bankructwo naszej tymczasowej waluty. Wypowiada to p. Grabski w zapewnieniu, że zamierza spłacić naszą pożyczkę w relacji niegorszej od jednego, ewentualnie półtora centów amerykańskich za markę polską. Jakto, wedle opinji polskiego Ministra Skarbu zachodzi obawa, że marka nasza pozostać może w dzisiejszym stanie swego obniżenia i że zachodzi potrzeba zapewnienia, że za pięćdziesiąt lat będziemy płacili centa za markę? Czy nie jest to działaniem przeciw podniesieniu się kursu naszej marki, staraniem się o to, by tej marki było „wbród jak śmiecia", i stworzeniem niemożności reformy walutowej „bez zniszczenia całego społeczeństwa"?

Marka polska, określona ustawowo co do swej nominalnej kruszcowej wartości, stanąć będzie mogła na targu światowym jako równorzędna z innemi walutami. Tam jednak wymaga stałej i skrupulatnej opieki, przeciwdziałania ze strony organów skarbu naszego—spekulacji lub niepomyślnemu dla naszej waluty zbiegowi okoliczności. Sztuka to niewielka, stosują ją z powodzeniem wszystkie inne państwa.

Nie zajmuję się tutaj głębszemi warunkami, oddziaływania polityki gospodarczej na walutę, nie rozważam czynników, dających walucie stałą podstawę. To sprawa inna, teraz chodzi o oddziaływanie na zewnętrzne warunki chwili.

Herman Diamand.

Niech żyje pokój!

Debata polska w parlamencie angielskim.

I.

Pisaliśmy już krótko o dyskusji w sprawie polskiej, jaka się odbyła d. 20 maja w angielskiej Izbie Gmin. Obecnie posiadając pełny stenogram z posiedzenia tego dnia, możemy podać obszerniejsze szczegóły z bardzo ciekawej dyskusji.

W zapytaniu do rządu pos. Forrel zażądał informacji co do stosunku Ententy do Ukrainy, czy rozpatrywano sprawę uznania Ukrainy, a jeśli nie, to kiedy ma dojść do skutku ostateczne porozumienie w tej sprawie.

Bonar Law odparł: „Stosunki na Ukrainie nie są jeszcze tak dalece ustalone, by główne mocarstwa Ententy mogły uznać jakikolwiek rząd ukraiński. Nie można w chwili obecnej powiedzieć, kiedy zapadnie decyzja w tej sprawie.

Po załatwieniu całego szeregu spraw, przystąpiono do dyskusji w sprawie polskiej na tle ogólnym polityki zewnętrznej.

Pierwszy przemawiał Sir Donald Maclean. Zwrócił się on do rządu z żądaniem lepszego informowania kraju o sprawach polityki zagranicznej, co do której Anglja skazana jest na informacje z Paryża. Następnie domagał się, aby dano sposobność Lidze Narodów do przejawiania jej działalności. Powołując się na słowa Lloyda George'a, że jedynie Rada Najwyższa ma wolę, siłę i organizacje, dzięki którym funkcje, przejęte przez Ligę Narodów, mogą być skutecznie przeprowadzone—mówca oświadcza, że on i wielu innych są zdania, że nastąpił czas, aby „wola, siła i organizacja“ przeszły do Ligi Narodów. Art. 11 traktatu o Lidze Narodów opiewa, że wszelka wojna, czy groźba wojny, dotycząca któregokolwiek z członków Ligi, staje się sprawą całej Ligi, a Liga musi powziąć kroki, zapewniające pokój. Jeżeli Rada Najwyższa wyręcza Ligę Narodów, to obowiązkiem jej było wpłynąć na Polskę, jako członka Ligi, w duchu art. 11. „Polska jest jednym z nowych państw w znaczeniu zmian granicznych; jest wprawdzie jednym z najstarszych państw, ale z drugiej strony jest państwem stworzonem przez traktat pokojowy. Jest to więc wytwór Ententy, która ma obowiązek ująć w swe ręce sprawy Polski i powiedzieć jej, że akcja przez nią podjęta jest w sprzeczności z art. 11 Ligi.

...Możnaby twierdzić, że Polska chce odzyskać granice swe z 1772 r., ale, zdaje się, że wyszła ona daleko poza nie. O ile możemy sądzić, idzie o zdobycie kraju, mającego ok. 5% Polaków, a 95% Rosjan (!) — więcej, w istocie, Rosjan, aniżeli Polaków w nowej Polsce (!). ...Anglja obowiązana jest poprzeć materjalnie Polskę, w razie napaści ze strony bolszewików; ale w jakim celu rząd angielski wysyła obecnie do Polski amunicję? Czyżby dla obrony Polski? Atak wykonany setki mil w głębi Rosji nie jest obroną.

Podpułk. Archer Shee: Jest to najlepsza forma obrony! Jest to odpowiedź całkiem zrozumiała z punktu widzenia szanownego dżentelmana, ale czemuż w takim razie nie mówić otwarcie o podboju Rosji? Powtarzam, że pokój europejski jest w śmiertelnem niebezpieczeństwie.

Marszałek przerywa: Nie wolno nam kontrolować rządu polskiego. Szanowny mówca mógłby wypowiedzieć mowę swą pod adresem Sejmu polskiego, gdzie miałby swobodę krytyki Rządu polskiego. Rząd polski jest panem w domu własnym i może czynić, co mu się podoba. Szanowny mówca może zwrócić się do rządu angielskiego, by wyjaśnił Izbie i krajowi akcję, jakiej się dopuścił, lub jaką zaniechał, ale sądzę, że powinien pozostawić rządowi i narodowi polskiemu decyzję co do tego, czy należy iść naprzód, czy cofać się, czy zostać na miejscu.

Lord Robert Cecil zwraca się do marszałka z uwagą, że Polska, podpisawszy traktat Ligi Narodów, zobowiązała się wobec wszystkich punktów tego traktatu.

Marszałek: Logiczny wniosek rozumowania szlachetnego lorda byłby taki: w Izbie naszej mamy dyskutować i rozstrzygać o polityce każdego państwa, podpisanego na traktacie Ligi Narodów. Co stosuje się do Polski, możnaby zastosować i do innych krajów. Czyżbyśmy uroczyście postanowili rozpatrywać i kontrolować politykę każdego narodu, podpisanego pod traktatem?

Lord Cecil: Jeżeli złamią traktat, jesteśmy upoważnieni do tego.

Marszałek: To jest właśnie punkt b. delikatny. Zdaje mi się, że Izba wyszłaby daleko poza granicę swych obowiązków, gdyby tak postąpiła. Wolno jej ganić rząd za to, co uczynił, lub co zaniechał, ale nie mamy prawa mieszać się, lub krytykować, lub cokolwiek powiedzieć o motywach, kierujących czynami innych krajów.

Donald Maclean: Gdyby Izba nasza miała być wykluczona z prawa dyskutowania postępowania członka Ligi, to odbiłoby się to niekorzystnie na nas w związku z obowiązkami naszemi, jako członka Ligi. Gdybyśmy się znaleźli poza możnością omawiania spraw w rodzaju tej, jaka nas obecnie zajmuje, podczas gdy wysyłaliśmy i jeszcze wysyłamy okręty z amunicją do Polski, sądzę, że czynności Izby wobec Ligi Narodów i obowiązków czuwania nad polityką międzynarodową, byłyby tak skrępowane, że nie sądzę, aby naród zgodził się z tem.

Marszałek jeszcze raz prosi zaniechać krytyki postępowania obcych rządów. „Zostawimy przez chwilę na uboczu Polskę. Przypuśćmy, że któryś z posłów przystąpi do krytykowania Stanów Zjednoczonych Ameryki, które nie należą jeszcze do Ligi, ale mogą się zgłosić do niej pewnego dnia. Czyż doprowadzi to do czegokolwiek?“

Donald Maclean oświadcza, że zastosuje się do rozkazu marszałka. Idzie mu o dwa punkty, dotyczące już polityki rządu angielskiego. Po pierwsze—o sprawę amunicji, wysyłanej do Polski, powtóre — o konieczność umożliwienia Lidze Narodów działania. Mówca powołuje się na słowa, wypowiedziane przez szefa sztabu generalnego — feldmarsz. Wilsona — przed kilku dniami: „Mówiono nam, że po ostatniej wojnie nastąpi pokój. Nie otrzymaliśmy go. Mamy obecnie około 20—30 wojen. Mówiono nam, że ostatnia wojna zakończy wszelkie wojny, ale tak nie jest. Wojna ta nie uczyniła tego i nie mogła uczynić“.

Mówca zapytuje, co to znaczy? Dokąd mamy iść walczyć w najbliższej przyszłości? Do Ameryki, Francji, Włoch, czy Rosji? Wielka odpowiedzialność spada na Izbę; mówca gotów jest popierać wszelką instytucję, mogącą zapewnić światu pokój.

Pułk. Guinness występuje w obronie Polski. „Zgadzam się, że przedłużanie wojny z Rosją wychodzi na korzyść bolszewikom, gdyż wielu staje po stronie rządu bolszewickiego, sądząc, że rząd ten staje w obronie praw narodowych Rosji. Ale nie zgadzam się zupełnie, aby obecny stan wojny był winą Polski, a nie Rosji. Gdy Polska była kilka tygodni temu na Podolu przedmiotem silnych ataków bolszewickich, nie słyszeliśmy żadnych nawoływań o interwencję Ligi Narodów.

Komend. Kenworthy: Owszem, były w roku ubiegłym.

Guinness. Tak, w roku zeszłym, kiedy Rosja była w niebezpieczeństwie. Ale nie przed 6-ciu tygodniami. Gdyby armja polska została rozbita na froncie podolskim, niktby nie uchronił Polski od klęski. Jako dowód gotowości Polski do zawarcia pokoju mówca uważa to, że rząd polski, pragnąc rychłego pokoju, nie chciał się zgodzić na zawieszenie broni na całym froncie, któreby potrwało kilka tygodni. Jeśli Rosja pragnie pokoju z Polską, czemuż napada na Persję, która nie jest jej wrogiem? Ze względu na korzyści, jakie osiągała Anglja w okresie krytycznym wojny, otrzymując amunicję z Ameryki, sądzę, że byłaby to polityka krótkowzroczna próbować obalić zasadę, pozwalającą stronom wojującym otrzymywać amunicję w krajach neutralnych. Co się tyczy Ligi Narodów, to nie może ona działać skutecznie, dopóki interwencja jej nie ma widoków powodzenia u obu zainteresowanych stron.

Kapit. W. Benn: Stale domagaliśmy się przyjęcia Rosji do Ligi Narodów.

Guinness; Ale o interwencji nie było mowy. Byłoby szkodliwem dla popularności Ligi, gdyby interwencja miała nastąpić ze względów oportunistycznych, a nie zgodnie z zasadami sprawiedliwości.

Chlaśnięcia.

„Coś się psuje w państwie duńskiem“...
Endecji.

...Niby „małżeńskie sceny“ w Hlaski skisłej duszy,
Niedobre zaczynają się dziać w Ende sprawy!...
Roman jest, bracie, dla niej poprostu chłodnawy,
I słynna „jedność“ jakoś powoli się kruszy!...

Dopiero co, w sejmowem jakiemś głosowaniu,
„Głąbińsio“, z konfratrami kilku, „poszedł luzem“!...
Wszystko to „wtrąca w otchłań rozpaczy“ mą Muzę!...
(Ty też bolejesz nad tem, „Niedyspozyt Maniu“!...)

Próżno nasz „Torkwemada“, ksiądz Kaźmierz „Prozdower“,
Chce ich godzić, jak Wojski w „Panu Tadeuszu“!...
Endecy już „jedności“ mają wyżej uszu!...
Na nic wysiłki nawet takich „kutych skower“

W dyplomacji, jak „Mańka“!... Jak pnie, bracie, głuchną!...
Sypie się już Endecji naszej stare próchno,
Śród „wstępnych“ artykułów Hlaskowych powodzi!...
I tylko nad tem jeden „chlaśnięciarz“ „zawodzi“!...

I tylko jego lico jest ze „zgryzot“ blade!...
Reszcie Polski Endecja już jest ganzpomade!...
I nad tą, w gruz walącą się Endecji „budką“,
Tylko jeszcze „Chlaśnięcia“ „łkają“ dziś cichutko...

Wacław Wolski.

Z Ukrainy.

Piszą nam z Ukrainy:

Słychać, że Rząd polski opracowuje projekt umowy handlowej z Ukrainą. Jest to sprawa niezmiernie ważna zarówno dla nas, jak i dla Ukrainy. Tego wcale nie trzeba tłómaczyć, tak to jest jasne dla każdego. Ale cała sprawa może się rozbić o kapitalistyczne apetyty przemysłowców polskich, którzy chcą wyzyskać okupację aby narzucić Ukrainie warunki takie, jakie się narzuca zależnym kolonjom. Taka umowa — gdyby nawet była przyjęta przez Ukraińców — wywołałaby głęboką do nas niechęć i dla Polski okazałaby się złym interesem (naturalnie, paskarze zrobiliby kokosowe interesy). Umowa powinna mieć na widoku zobopólne korzyści — i tylko w takim razie przyniesie trwałe korzyści.

Obszarnicy tutejsi, którzy schronili się w swoim czasie do Polski, zwłaszcza do Warszawy, na gwałt starają się tu dostać, no i oczywiście gospodarować po dawnemu. Nie potrzebuję tłómaczyć, że pojawienie się ich tutaj gruntownie zepsułoby stosunki z ludem ukraińskim i w oczach jego byłoby potwierdzeniem słuszności bolszewickich odezw, które powiadają, że to „panowie polscy najechali Ukrainę, aby tam rządzić“. Chłopi ukraińscy powiadają, że gotowi są nawet zapłacić za zabrane obszarnikom grunta, byleby oni nie zjawiali się.

Podobno kilkunastu obszarników „przeszmuglowało się“ do Żytomierza, ale tu ich poproszono o powrót, ponieważ na teren wojenny niewolno przyjeżdżać bez specjalnego pozwolenia.

Słyszałem, że p. Władysław Tyszkiewicz, prezes Polskiego Czerwonego Krzyża, dopomaga obszarnikom jak może — mianowicie ułatwia im podróż w charakterze — urzędników Czerwonego Krzyża. Jest to nadużycie, na które władze powinny zwrócić uwagę i nie pozwolić, aby pod flagą Czerwonego Krzyża przemycano dążności obszarnicze.

Czasopisma nadesłane.

Bulletin Communiste. Rok I, Nr. 11. Tygodnik, organ Komitetu Trzeciej Międzynarodówki. Paryż.

Feljeton literacki.

Książce polskiej grozi katastrofa. Brak papieru, czemu nie chce czy nie umie zaradzić Rząd, sprawia, iż książka staje się coraz rzadsza, coraz bardziej wątła, cienka i coraz droższa. Ale nie mogę zgodzić się z tymi, którzy twierdzą, że twórczość polska od czasu wojny osłabła. To prawda, że niektórzy z literatów, w ciągu całej wojny zajmują się sprawami zgoła — podobno... nie licującemi z zadaniami poważnej twórczości, ale takich szaławiłów jest zresztą nie tak wielu. Więcej znacznie wolało wyrzec się świeżego powietrza za chleb rządowy, nawet „cenzuralny“, inni siedzą po biurach i tworzą... „koncepty“, niektórzy zaś wprost z głodu wolą ssać własne palce, niż obsadkę pióra. Musi przecie być jakowaś równowaga i w świecie ducha. Skoro wydawcy tyją, to ich chałupnicy chudną.

Niemniej twórczość niętylko nie upada, ale śmiem twierdzić — wzrasta.

Powstało kilka pism, specjalnie poświęconych literaturze. Nawet w Poznańskiem, które przed wojną było martwe pod tym względem, istnieje poważny ośrodek twórczości artystycznej. Zjawiło się kilkunastu młodych i niektórzy z nich już zdobyli sobie imię. Pisarze znani już przed wojną wciąż tworzą. Inna rzecz, że nie wszyscy mogą drukować...

Jeno tego wszystkiego nie widzi — krytyka. Z różnych stron i prywatnie i po kątkach dzienników i na Zjeździe Literatów podnosi brać literacka łament, że krytyka poniechała ją zupełnie. Ale gdzież jest ta krytyka? Krytyków mała garść znęcała się nad nami przed wojną, ale dzisiaj zginęli niemal doszczętnie, jakby ich kule wybiły i bagnety wykłuły. Nie jest tak źle jednak. Ani wybili, ani wykłuli ich synowie Marsa, jeno wessała ich machina państwowa. Główną jednak przyczyną niedostatku krytyki jest zawziętość polityczna. Zajadłe walki partyjne, pożądane skądinąd jako objaw budzącej się świadomości obywatelskiej społeczeństwa, nie powinny wkraczać aż w dziedzinę literatury. Tymczasem pewne pisma o pewnych pisarzach milczą, jak grób pobielany, mówiąc tylko o „swoich“, nawet pisma literackie... Jest w tem zapewne także dużo z uporczywego trzymania się przebrzmiałych i jałowych już haseł „miasta fałszywych wag i miar“, jakiem dotąd jeszcze pozostaje Warszawa, dziwna stolica bez własnego wyrazu kulturalnego, bez własnej fizjonomji. Istnieje przytem w dalszym ciągu małomiasteczkowy protekcjonizm. Dochodzi do tego, że jeśli autor nie pocałuje redaktora w rękę — to go przemilczą. Nie posunęliśmy się wprawdzie w kulturze jeszcze tak daleko, jak we Francji, gdzie autor musi sprawozdawcy słono płacić za recenzję, ale protekcjonizm nasz jest równie szkodliwy dla literatury.

Nie godzę się na stanowisko „Nowego Przeglądu Lit.“, który odrazu wymówił się od „bieżących recenzji“. Będzie pisał tylko o utworach wielkich. Kryterjum niebezpieczne. Zupełną ma słuszność Karol Irzykowski, wskazując na świadczący o nikłości naszej kultury fakt, iż „góra“ literacka u nas jest wyniosła, lecz nizina nazbyt niska. Arcydzieła nie rodzą się bez dzieł. Mickiewicz bez tysiąca poprzedzających go pisarzy byłby nie do pomyślenia. Norwid był wielkim twórcą, chociaż ówczesne wieloryby literackie tego nie zauważyły. Współcześnie np. milczy się o Leśmianie, stojącym w liryce polskiej na poziomie Kasprowicza, o Orkanie, Micińskim i innych. Ale przynajmniej „N. Przegląd“ stawia zasadę i wskazuje kryterjum, jakiem będzie się kierował.

Jest to stanowisko odrębne ale uczciwe i jasne. Ale dział recenzyjny w dzienniku, w tygodniku „do wszystkiego“ ma charakter zupełnie odmienny, bo przedewszystkiem sprawozdawczy, oraz informacyjny. Nie można więc informować tylko o książkach „swoich“ autorów, jeżeli i literatury nie pragnie się wprowadzić w kanałik partyjny. A ja to śmiało piszę, jako współpracownik „Robotnika“, gdzie od samego początku informowano, o ile miejsce na to pozwalało, o wszystkich autorach, od pisarzy jawnie deklarujących się jako nasi przeciwnicy, jak np. Reymont, Makuszyński, Nowaczyński i inni zacząwszy.

Więc też nic dziwnego, że krytyka wzmagania się polskiej twórczości literackiej nie zobaczyła. Ażeby coś zobaczyć, musi znaleźć się ktoś taki, kto wogóle patrzy. I tu znowu powiem herezję, od której uszy spuchną naszym zoilom. Ostatni, który patrzył i widział, umarł. Był nim Feldman. Tak jest. Inna rzecz, jak widział i czy dość głęboko widział. Kiedy przeczytałem np. w ostatnim tomie Literatury F. o sobie (aczkolwiek krytyka była „pochlebna“) zobaczyłem tam konterfekt tak wykrzywiony, jak w potrzaskanym lustrze. No! — pomyślałem. Jeśli on innych taksamo umalował...! Ale Feldman odznaczał się tem, czem również odznaczał się o całe nieba zresztą gruntowniejszy i spokojniejszy od niego Chmielowski. Czytał, wiedział, znał i informował. Gromadził dzieła, materjały, daty streszczał i sumował, jak umiał. Dość, że po nim nikt inny tego w całej Polsce nie czyni.

I dlatego też nikt nie chce widzieć, że polska twórczość literacka wcale nie zamiera ale, wręcz przeciwnie, — rośnie, krzewi się bujnie, wprost żywiołowo.

Mnież to, mnie pisarzowi, którego stanowisko estetyczne jest tak zrośnięte z jego własną twórczością, jak korzeń z pniem, jak kierownica auta ze zbiornikiem benzynowym, mnież to przychodzi zastępować — zacnego Feldmana? Eheu! Ale nie bójcie się! Nie będę Feldmanem. Będę sobą. Jeśli napisałem ten nieco przydługi wstęp, to tylko dlatego, ażeby ofiarom, które oto kładę na mój stolik sprawozdawczy: Kadenowi, Grabińskiemu, Słonimskiemu i Knollównie powiedzieć: Bracia i siostry w Apollinie! Nie jestem krytykiem, tylko recenzentem. Nie mam przeto manier mędrca, czy aptekarza, który na czułej wadze waży, mierzy, poprawia, sonduje, zaglądając do ksiąg zawierających wskazówki i kryterja absolutne, stałe, „prawdziwe“. Sobie tylko ufam i swej wrażliwości a po krytykę pójdźcie — do krytyków przez duże K.

(D. c. n.)

Zygmunt Kisielewski.

Święto 1 Maja.

Konin.

(Korespondencja własna).

Konin od samego rana w dniu 1 maja przybrał wygląd świąteczny. Już o godzinie 4 rano towarzysze nasi przystroili punkt zborny, gdzie mieli się zgromadzić wszyscy. Uroczystość rozpoczęła się od chwili zagrania pobudki na ulicach Konina przez orkiestrę konińskiej ochotniczej straży ogniowej, po której licznie zaczęli się gromadzić członkowie Związków: niefachowego, drzewnego i Metalowego. Pochód na czele z orkiestrą ruszył za miasto, na spotkanie pochodu Zw. Zaw. Rob. Rolnych okręgu Konińsko-Słupeckiego, który nadciągnął z pięciu okolic, a mianowicie z Wilczyna, Kaźmierza, Kleczewa, Kowalewa i Tuliszkowa. Po entuzjastycznem przywitaniu się ogólny pochód, liczący 11000 manifestantów z ośmioma sztandarami ruszył ulicami Konina wyszedł na rynek, gdzie z trybuny mówcy witali zebranych.

Po pochodzie urządzono zabawę, na której proletarjat bawił się ochoczo, amatorzy nasi towarzysze odegrali dramat życiowy: „Skazaniec" z dziejów rewolucji 1905 roku i inne.

Staszów.

(Korespondencja własna).

Pomimo różnych przeszkód ze strony reakcji miejscowej święto 1 maja obchodziliśmy uroczyście, bo już o godzinie 6-tej rano nasi towarzysze i sympatycy zaczęli gromadzić się na placu przy lokalu P. P. S. O godz. 10-tej pochód liczący do czterech tysięcy osób przy dźwiękach „Marsyljanki" i ze sztandarem ruszył ulicą Długą przez Rynek aż do rogatek Rytwiańskich. Tam nasz pochód połączył się z tow. z Rytwian, odległych o kilka klm od Staszowa. Po przywitalnych gorących słowach, wygłoszonych przez tow. Andrzeja Ścisło, nasz pochód w połączeniu z pochodem z Rytwian ruszył z powrotem do miasta. Przez drogę śpiewano: „Czerwonego". Pochód zatrzymał się na rynku, gdzie odbył się wiec; przemawiali tow.: Chmiel z Rytwian, Dzienniak z Ostrowca i Ignacy Wójcikiewicz. O godzinie 4-tej po południu pochód rozwiązano.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia.—Posiedzenie 152.

Wczoraj zakończono dyskusję szkolną i przyjęto ustawę tymczasową, przedłożoną przez Rząd. Chociaż referent komisji oświatowej sprzeciwił się wszystkim poprawkom, wniesionym przez posłów, to jednak w głosowaniu przyjęto poprawkę ks. Kotuli, aby w okręgowych radach szkolnych zapewnić udział przedstawicielom wyznań religijnych i ks. Lutosławskiego, aby tymczasowe przepisy o szkołach elementarnych w b. Królestwie obowiązywały nietylko w b. zaborze austrjackim i pruskim, ale też na kresach wschodnich. Ks. Lutosławski po raz drugi zdobył kresy w Sejmie: raz je wcielił politycznie, po raz drugi „kulturalnie".

Drugą połowę posiedzenia zajęła sprawa soboru na pl. Saskim. Sprawa ta, kilkakrotnie odkładana, nie na żarty roznamiętniła umysły. Większość komisji robót publicznych zgodziła się na zburzenie dzwonnicy, zaś sprawę soboru postanowiła odłożyć na później. Mniejszość komisji natomiast wypowiedziała się za zburzeniem natychmiastowem soboru i dzwonnicy. Ciekawe, że rząd Paderewskiego uchwalił zburzyć sobór, zaś obecny rząd również był za zburzeniem. Atoli zaprotestowali: minister wojny, minister wyznań religijnych i arcyb. Kakowski. Ministerjum Rob. Publicznych rozpołowiło się w poglądach, przyczem min. Kędzior stanął po stronie zwolenników pozostawienia soboru. Prawica, nie mając argumentów rzeczowych, powoływała się na autorytet trzech wymienionych dygnitarzy. W podnieconej dyskusji poruszono momenty polityczne, religijne, kulturalne, moralne, materjalne, względy komunikacyjne i t. p. Nikt natomiast nie zwrócił uwagi na to, że sobór szpeci w skandaliczny sposób plac Saski, który w żaden sposób nie może służyć za tło dla tego rodzaju budynków.

W głosowaniu imiennem 124 głosami przeciw 72 Izba uchwaliła pozostawić sobór, a zburzyć tylko dzwonnicę. Większość składała się z Endecji, skulszczan i klubu mieszczańskiego. Ten ostatni, jako konsekwentny przeciwnik nowości, jak zniesienia alkoholu, zaniechania bicia dzieci, głosował pozatem za pozostawieniem także soboru.

Na sali miało się wrażenie, że Endecja jakąś dziwną, tkliwą słabość czuła do soboru na pl. Saskim, że jakieś tajemne wspomnienia wiązały ją z tym bizantykiem, a nieuchwytny nakaz podświadomości przestrzegał przed nieopatrznem „skrzywdzeniem" dzieła najazdu, pomnika hańby i niewoli. Zlękniono się zemsty głazów...

* * *

Początek o godz. 4 m. 30.

Sekretarz odczytuje interpelacje.

Marszałek przywitał posłów polskich z Pomorza, na co odpowiedział w kilku słowach pos. dr. Izydor Brejski.

Z porządku dziennego odesłano bez rozprawy w pierwszem czytaniu do odpowiednich komisji ustawy: o ubezpieczeniach państwowych, o ulgach w spłacaniu zaległych odsetek od intabulowanych wierzytelności, o zniesieniu urzędu powrotu jeńców, uchodźców i robotników, o zmianie ustawy w sprawie obowiązku gmin dostarczania pomieszczeń, wreszcie o rejestracji i stemplowaniu austrjackich pożyczek wojennych.

Dalsza dyskusja o ustroju władz szkolnych.

Ks. Kotula chwali Ministerjum Oświaty za głębokie i wszechstronne ujęcie sprawy oświaty". Żąda, aby nauczanie religji w szkołach należało do księży wyłącznie, albowiem już „Chrystus nawoływał kapłanów do szerzenia nauki Jego" (ks. Kotula nie grzeszy skromnością. Przyp. spraw.). Przestrzega przed walką z duchowieństwem. Żąda nauki jęz. francuskiego i języków słowiańskich, logiki i psychologji.

Pos. Hirszhorn zarzuca ustawie biurokratyzm i duch policyjny, oraz wytyka Min. Oświaty upośledzenie szkolnictwa żydowskiego.

Pos. Piotrowski w sposób wyzywający, zwracając się w stronę lewicy, woła, że w Polsce szkoła musi być „wyznaniowa, katolicka i chrześcijańska", gdyż Piotrowski tak chce.

Min. Łopuszański odpowiada na zarzuty przedmówców.

Ministerjum jest za szkolnictwem średniem państwowem z następujących powodów: 1) system ten panuje w 2-ch innych dzielnicach, nie można więc w b. Królestwie wprowadzać innego systemu; 2) szkoły państwowe ułatwiają niezamożnym kształcenie średnie i wyższe; 3) stanowisko materjalne szkolnictwa prywatnego jest fikcją. Szkoły prywatne utrzymują się z wysokich wpisów młodzieży i z subwencji rządowych; 4) szkoła państwowa jest bez porównania mniej zależna od frekwencji i od chimer młodzieży i rodziców. Rozpanoszyła się u nas pajdokracja, którą chcemy usunąć.

Zarzuty pos. Smulikowskiego co do spraw Galicji dotyczą przeszłości tej dzielnicy. Sprawy rehabilitacyjne nauczycieli we wschodniej Galicji nie są załatwiane przez organizację narodową, ale przez władze szkolne i dotychczas ani jedna skarga w tej mierze do mnie nie wpłynęła.

Postulat posła Smulikowskiego, aby wykształcenie w seminarjach nauczycielskich trwało 6 lat, a w stosunku do abiturjentów szkół średnich 3 lata jest teoretycznie słusznem, ale nie możemy sobie na to pozwolić. Trzeba szybko produkować siły nauczycielskie, a więc musimy ograniczyć kursy do lat 5-ciu, a dla abiturjentów do roku lub 2 lat. Inaczej bardzo mała liczba dzieci przez długi czas korzystałaby z prawdziwej szkoły, a całe pokolenia uczonoby zapomocą surogatów nauczycieli.

Słuszną była uwaga posła Smulikowskiego o przeciążeniu pracą biurową inspektorów okręgowych w Królestwie. Dlatego Ministerjum do budżetu wstawiło kredyty dla referentów, którzy przy inspektorach szkolnych pracować będą, zdejmując z ich bark nadmiar pracy biurowej.

Dyskusję zamknięto.

Sprawozdawca pos. Rataj wypowiada się przeciw wszystkim poprawkom i rezolucjom, z wyjątkiem rezolucji tow. Smulikowskiego, wzywającej rząd do przedłożenia w pierwszym półroczu 1921 projektu pełnej ustawy władz szkolnych.

Ustawę w 2-im czytaniu przyjęto przeciw głosom kl. „Wyzwolenia" i socjalistów. Przeszły poprawki ks. Kotuli i Lutosławskiego, oraz szereg rezolucji, w tej liczbie tow. Smulikowskiego.

Sprawa zburzenia soboru na pl. Saskim.

Marszałek ogranicza długość przemówienia do 10 min.

Pos. Hryckiewicz przemawia w imieniu większości komisji Rob. Publicznych za pozostawieniem soboru i ewentualną przebudową na kościół. Trzeba budować, a nie burzyć. Sobór należy zachować jako pamiątkę z czasów niewoli. Mówca powołuje się na Hiszpanję, gdzie nie zburzono gmachów po Maurach. Należy też liczyć się z opinją Zachodu, gdzie fakt zburzenia soboru potraktowanoby jako barbarzyństwo.

Ks. Chrzanowski jest rzecznikiem mniejszości komisji. Nie każde burzenie jest negatywne. Sobór nie jest świątynią, lecz policzkiem. Nawet w łonie Min. Rob. Publ. zdania podzieliły się. Mówca powołuje się na opinję Rady Miejskiej, Zjazdu miast i oświadcza, że nawet specjaliści nie mogą się dopatrzeć w soborze wartości artystycznych. Sobór nie jest pamiątką historyczną. Materjał soboru więcej jest wart, aniżeli koszta rozbiórki. Sobór jest przeszkodą dla regulowania komunikacji. Trzeba przywrócić placowi saskiemu wygląd historyczny. Przeróbka na kościół kosztowałaby kilkadziesiąt miljonów.

Pos. Anusz jest za zburzeniem.

Min. Kędzior oświadcza, że Rada Min. zgodziła się na zburzenie, ale zaoponowali: min. oświaty, min. wojny i arcyb. Kakowski. Mówca twierdzi, że materjał budowlany przy rozbiórce zmarnowałby się, ponieważ spajany jest cementem. Koszta rozbiórki około 60 miljonów należałoby uzyskać dopiero od Min. Skarbu, proponuje wniosek większości komisji.

Tow. Hausner. Wysoki Sejmie! Dwa stanowiska zajęto tutaj w tej sprawie, która dzisiaj jest na porządku dziennym. Jedni wysuwają tak zwane argumenty praktycznych ludzi, drudzy, moim zdaniem ci co mają rację, godząc się na zburzenie soboru, wysuwają argumenty ideowe.

Pan minister Kędzior imieniem rządu (tylko nie wiem którego rządu, czy tego rządu, który wypowiedział się w całości za zburzeniem, czy też tego rządu, który zmienił zdanie), powiada, że rząd jeszcze nie ma zdania w tej sprawie, tylko co do jednej części tej kwestji ma wyrobione zdanie, mianowicie, żeby zburzyć dzwonnicę. W takim razie musimy raz zdecydować: albo jesteśmy za utrzymaniem tego zabytku w całości, w takim razie zostawmy w niepokalanej czystości ten „piękny" objekt, jak mniemają niektórzy estеci z prawej strony wraz z dzwonnicą, albo też, jeśli mamy stworzyć na miejsce tego rzecz jakąś piękną, któraby zadowolniała poczucie estetyczne z lewej strony, to w takim razie musimy się wypowiedzieć za usunięciem tego budynku zupełnie.

Mówca przypomina, jak to p. Kędzior występował przeciwko uruchomieniu robót publicznych, których koszt miał być rzekomo zastraszający i gorszący opinję europejską. I cóż się okazało i cóż pozostało z argumentów pana Kędziora? Okazało się, że na tych wyklinanych robotach publicznych Rząd i Państwo robią znakomite interesy. Ministerjum Robót Publ. dostało do dyspozycji kilkanaście tysięcy cegieł, których koszt wynosił 250 marek za 1000 cegieł — na złożu cementowem sadzonych cegieł — gdy tymczasem dzisiaj koszt tysiąca cegieł wynosi 1600 marek. Jakże więc wygląda ta praktyczna konsekwencja ministra Kędziora, który imieniem Rządu przestrzega nas przed kosztami?

Dalej weźmy te wartości, które sobie obiecujemy z rozbioru soboru. Twierdzę jako fachowiec, że przy rozbiórce mamy taką masę wartości, jak wielką masę granitu i marmuru, że będziemy mogli w najkrótszym czasie wybudować gmach sejmowy, gdy przyjdzie komisja odbudowy z wnioskiem dla zrealizowania budowy gmachu sejmu. Jako fachowiec i członek komisji jestem głęboko pprzekonany, że gdybyśmy do rozbiórki nie przystąpili, to nie będziemy w stanie przystąpić do budowy gmachu sejmowego.

Tak wyglądają argumenty natury praktycznej. Dla mnie jednak, jako socjalisty, innego rodzaju argumenty są tutaj obowiązujące. Nie zapominajmy, mówiąc o soborze, czem miała być ta budowla i co chciała reakcja ros., administracja rosyjska i rząd carski w niej widzieć. I ten moment jest dla mnie decydujący, co ma wolny Sejm zrobić z tym wrzodem, który wyrósł w ten sposób na Placu Saskim. Przypomnijmy sobie politykę carską wobec Polski, a uwieńczeniem tej polityki i jej symbolem był sobór.

Chciałbym, żebyście się Panowie na chwilę wżyli w uczucia, a zrozumielibyście, że nietrudny byłby wybór za jakim poglądem i za jakim wnioskiem pójść. Czy za wnioskiem przypadkowej większości komisji robót publicznych, czy też pójść za głosem ankiety w tej sprawie zwołanej przez komisję sejmową. Nie rozumiem tych podnoszonych tu argumentów wobec tych nie dających się zbić argumentów, za któremi przemawiają wszystkie uchwały fachowego zjazdu, odbytego w Warszawie w kwestji soboru. Przedewszystkiem pierwszą rzeczą pod tym względem jest uchwała i stanowisko gminy. Nie rozumiem poprostu na jakiej prawnej podstawie Sejm miałby prawo występować przeciwko stanowisku gminy. Wprawdzie sobór jest własnością Państwa, chociaż i to nie jest rzecz jeszcze jasna, bo cerkiew ta nie była budowlą państwową i własnością państwa rosyjskiego. Była to inicjatywa Eulogjusza, inicjatywa na własną rękę biurokracji rosyjskiej podjęta, chociaż wiemy, że rząd stał za tym i popierał to. Nie wiem jednak, czy prawnie udałoby się to skwalifikować jako własność państwową.

Bezsprzecznie, gmina jest właścicielką placu, na którym wbrew jej woli wybudowano ten gmach. To powinno być decydujące, gmina ma tu głos i powinniśmy uszanować głos, wolę i decyzję tej gminy.

Nie możemy tak łatwo przejść naszą decyzją do porządku dziennego nad głosem gminy, która wypowiedziała się bezwzględnie nad zburzeniem soboru.

Dalej pytam się, jak się dzieje w naszym rządzie, jeśli Pan Minister Kędzior może przyjść wbrew opinji Min. Sztuki i Kultury i powiedzieć, że Rząd stoi na inem stanowisku, podczas kiedy Min. Sztuki wypowiedziało się za zburzeniem.

Gdy przedstawiciel Ministerjum Sztuki wypowiedział się bezwzględnie za zburzeniem, pytam się co to za Rząd, który nie liczy się z opinją całego społeczeństwa, który przeszedł do porządku dzienn. nad postanowieniem zjazdu architektów polskich, którzy wypowiedzieli się za zburzeniem, pytam się, co to za Rząd, który w każdej chwili ucieka się do głosów organizacji obywatelskich, a w tej kwestji zdecydował w sprzeczności z opinją Towarzystwa Zabytków Sztuki. Nie chcę cytować tych wszystkich głosów, ale nie rozumiem tego stanowiska i tej decyzji i to wtedy, kiedy p. Minister Kędzior wszedł do Rządu. Przedtem Rząd zajmował inne stanowisko. Ja tylko jednego czynnika nie rozumiem tutaj, to jest Ministerjum Wojny. Pan Minister Wojny tutaj jeszcze nie przemawiał, ale Pan Minister Kędzior, powołując się na opinję Rządu, miał z pewnością na uwadze wypowiedzenie się pana Ministra Wojny i wypowiedział tutaj opinję biskupa wojskowego Galla. Czynnik wojskowy powinien stać zdala od tej dyskusji, która staje w sprzeczności z tem wszystkiem, co jest motorem, co jest duszą naszych zwycięstw i sukcesów nad niwelowaniem krwią żołnierza polskiego wszystkich śladów niewoli. Jeśli żołnierz na kresach wschodnich leje krew, to dlatego, ażeby zatrzeć ślady niewoli i ta sprawa w dziedzinie ducha naszego powinna tu na tyłach być decydowana. Chciałbym dowiedzieć się, z jakim uczuciem szedłby do boju żołnierz, gdyby wiedział na froncie, że Minister Wojny broni soboru. (Brawa). Mamy przeto obowiązek ten gmach, który nadaje piętno całej Warszawie i widziany jest ze wszystkich krańców naszej ziemi, mamy obowiązek ten sobór z najpiękniejszego placu usunąć.

Zburzcie, a postawcie na miejscu soboru pomnik wolności, będzie to aktem pierwszym zdrowego odruchu żywych i wolnych ludzi w Polsce!

Pos. Dembiński twierdzi, że „nie dojrzeliśmy (!!) jeszcze do zburzenia soboru".

Ks. Maciejewicz wierzy więcej arcybiskupowi i min. Wojny, aniżeli niedowiarkom z lewicy.

Dyskusja zamknięta. —

Przemawiają jeszcze referenci, poczem w głosowaniu wniosek mniejszości upada.

Na sali długo poruszenie i hałas, różne okrzyki. —

Pos. Bagiński (kl. „Wyzwolenie") woła: To dżuma rosyjska, a nie parlament polski!

Następne posiedzenie w piątek o g. 4-tej.

O teatr Polski w Cieszynie.

WNIOSEK

posłów Regera, dra Kunickiego, Kantora i tow. w sprawie subwencjonowania stałego teatru polskiego w Cieszynie.

Na Śląsku Cieszyńskim istnieją dwa stałe teatry niemieckie, posiadające zespoły: dramatyczny i operowy z nowoczesnemi budynkami, z bogato wyposażonemi zapasami dekoracji i kostjumów w Bielsku i w Cieszynie. Polacy dotychczas własnego stałego teatru nie posiadają. Próba urządzenia stałego teatru ludowego na Śląsku rozbiła się o kompletny brak funduszów. Dla teatru tego za lata 1918 i 1919 wypłaciło Ministerjum Kultury i Sztuki za pośrednictwem delegata p. Gałeckiego dwie raty po 12 i pół tysiąca koron. Drobna ta suma nie stoi w żadnym stosunku do potrzeb. Ministerjum Kultury i Sztuki, którego wszystkie dochody preliminowane na rok 1920 i 1921 wynoszą w olbrzymim budżecie Rzeczypospolitej Polskiej, dochodzącym do 15 miljardów marek, zaledwie 6 miljonów 148 tysięcy marek, przyznało na cel urządzenia stałego teatru polskiego w Cieszynie zaledwie 12,250 marek.

Tymczasem bardzo dokładnie zestawiony preliminarz takiego teatru na sezon 1920 i 1921 ustalono w następujących cyfrach:

Rozchód	Mk.
a) dzierżawa sali, opał i światło	80,000
b) gaże (20 osób po 5000 mk., dyrektor 10.000 mk.)	1,320,000
c) gaże personelu pomocniczego (4 osoby po 5000 mk.)	60,000
d) zakupno kostjumów	100.000
e) niezbędne uzupełn. dekoracji	80.000
f) koszta objazdów	40,000
Razem	mk. 1,600.000

Dochód	Mk.
a) z przedstawień	300.000
b) niedobór do pokrycia z subwencji	1,300.000
Razem	mk. 1.600.000

Teatr polski na Śląsku ma do spełnienia obok ogólnych kulturalno-oświatowych zadań, specjalne zadanie zwalczania germanizacji i czechizacji szerzonej przez wrogów wszelkiemi sposobami wśród ludu polskiego, żywe słowo wypowiadane z desek scenicznych słowami naszych wieszczów narodowych ma wyplenić z prastarego i prześlicznego języka śląskiego naleciałości czeskie i niemieckie, ma on szerzyć kulturę i obyczaj, umiłowanie języka ojczystego wśród mas ludowych, ma szlachetną powagę i stałość charakteru ludu śląskiego umacniać i podnosić.

Rozumieją to znakomicie miejscowe czynniki polskie, które utworzyły Komitet stałego polskiego śląskiego teatru w Cieszynie (pod przewodnictwem sędziego Janusza Michalskiego), rozumie lud śląski, który oddawna założył setki towarzystw i kółek amatorskich, pobudował liczne domy robotnicze z opowiedniemi salami teatralnemi.

Aby tym usiłowaniom przyjść z pomocą, stawiają podpisani następujący wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na poparcie stałego polskiego teatru śląskiego w Cieszynie przeznacza się do rąk „Komitetu stałego polskiego śląskiego teatru w Cieszynie" na r. 1920 kwotę 1,500,000 mk. polskich.

Pod względem formalnym należy wniosek odesłać do komisji skarbowej.

Warszawa, dn. 1 czerwca 1920.

Kronika sejmowa.

Komisja skarbowo-budżetowa.

Komisja skarbowo-budżetowa obradowała wczoraj nad projektem rządowym podatku dochodowego. Referent pos. Radziszewski oświadczył, że system projektu rządowego oparty na wzorach pruskich jest wadliwy i nieodpowiadający naszym stosunkom, szczegóły zaś niepraktyczne i często nieodpowiednie. Mimo to ze względu że Rząd zwlekał od 1½ roku z przedłożeniem projektu, radzi w interesie skarbu ograniczyć się tylko do koniecznych zmian.

Pos. Kolischer krytykował b. ostro politykę finansową p. Grabskiego, bezplanowość projektów skarbowych i wynikające stąd nieobliczalne szkody.

Tow. Diamand wskazał na bezcelowość reform podatkowych przy zupełnem zaniedbaniu przez Rząd sprawy walutowej.

Pos. Wierzbicki i Głąbiński również ostro krytykowali naszą politykę skarbową, odwracając jednak ostrze od p. Grabskiego na Skulskiego. Pos. Godek uważa, że mechaniczne stosowanie niemieckich przepisów musi w Kongresówce zawieść. Mówił dalej pos. Wojdaliński, poczem wybrano subkomisję, złożoną z pos. Radziszewskiego, Kolischera i Godka, celem poczynienia potrzebnych zmian.

Powszechną uwagę zwróciło, że żaden z mówców nie przyznawał się do polityki skarbowej p. Grabskiego; niepowodzenia jego widocznie powodują ostrożność u najbliższych przyjaciół.

Załatwiono również ustawę o schowkach (safes) na które nakłada się podatek roczny 50-cio markowy od schowków mniejszych i 100 markowy od schowków większych.

Podatek płacą właściciele schowków a nie odnajemcy. Podatek ten przyniesie 4 mil. marek.

Komisja komunikacyjna.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji komunikacyjnej jednogłośnie uchwalono przydzielić żeglugę rzeczną i napowietrzną do Min. Komunikacji. Jeden z referentów Min. Rob. Publicznych oświadczył, że część statków, należących do Państwowej Żeglugi należałoby zwrócić ich właścicielom, br. Fajansom, na co tow. Moraczewski w ostrej formie zwrócił uwagę, że oddanie majątku państwowego prywatnej firmie traktować należy jako bezprawie, a ministra, który ośmieliłby się coś podobnego uczynić, powinno się oddać pod sąd. Może być wypłacone pewne odszkodowanie firmie br. Fajans, nigdy zaś nie można oddać im majątku państwowego.

Pczatem komisja rozpatrywała sprawę udzielenia koncesji na budowę wąskotorowej kolejki Warszawa—Rawa i tramwaju elektrycznego Warszawa—Żyrardów. Min. kolei żelaznych zwróciło się do komisji o opinję, ponieważ o koncesję Warszawa—Rawa ubiega się związek sejmików pow. województwa warszawskiego, a o koncesję na tramwaj tow. „Siła i Światło", operujące dużym kapitałem zagranicznym i obie te grupy wzajemnie się zwalczają i konkurują między sobą.

Tow. Moraczewski, zwrócił uwagę, że sprawa nie należy do Sejmu, który winien wydawać opinję o koncesjach na koleje główne, a do sejmu wojewódzkiego. Zresztą inicjatywę sejmików należy poprzeć jako pierwszy samodzielny krok samorządów na drodze budowy dróg komunikacyjnych. popierać trzeba również sprawę budowy tramwaju, na który spadnie główny ciężar ruchu osobowego, podczas gdy kolejka ułatwi aprowizację stolicy. Stawia wniosek, aby Min. Kolej ułatwiło budowę kolei Warszawa—Rawa i udzieliło koncesji na budowę tramwaju.

Warto zaznaczyć, że obecni na posiedzeniu posłowie z prawicy: Marylski, Majewski i de Rosset popierali tow. „Siłę i Światło", przeciwko samorządnym instytucjom.

Kronika polityczna.

Na posiedzeniu odbytem dnia 31 maja b. r. Rada Ministrów rozpatrywała w dalszym ciągu projekty rozporządzeń, dotyczących spraw gdańskich, oraz sprawę organizacji władz do spraw morskich.

* * *

Narodowe Zjednoczenie ludowe postanowiło z bólem serca zgodzić się na sekwestr ziemiopłodów, ale pod warunkiem, że po pierwsze sekwestrowi ulegną również artykuły pierwszej potrzeby, niezbędne dla rolników, jak żelazo, skóra, tkaniny i t. p. po cenach ustalonych w stosunku do cen zboża (??), powtóre, że ustawowo zabroni się strajków (!!!!) i oznaczy się maximum płacy robotników!!!!

Jak widzimy, grupa p. Skulskiego, kierowana przez zakapturzonego endeka p. Dubanowicza, zajęła stanowisko wyraźnie przeciwrobotnicze i reakcyjne. Żądanie sekwestru wyrobów przemysłowych pierwszej potrzeby jest zupełnie słuszne, ale ustalenie cen tych wyrobów musi się stosować do kosztów ich produkcji, a nie do cen zboża. Zakaz strajków jest bezmyślną i prowokacyjną utopją, podobnie jak ustawowe oznaczenie maximum płacy robotniczej.

* * *

Wezwanie Brusiłowa.

Dnia 30 maja Brusiłow, jako przewodniczący rady wojskowej, oraz członkowie tej rady wysłali „do wszystkich oficerów rosyjskich, gdziekolwiek się znajdują" radjo, w którem wzywają wszystkich Rosjan do pracy dla „wolności i sławy macierzy Rosji". Potrzebne zaś to jest zwłaszcza obecnie, „kiedy bratni i drogi nam naród polski zapragnął naraz od nas ziem, zamieszkałych przez lud od wieków rosyjski i poddać chce znowu pod panowanie polskich ciemiężców".

Wspomniawszy o akcji wojsk polskich na Ukrainie, odezwa twierdzi, że zamiarem Polaków jest stworzenie Polski „od morza do morza". Wobec tego głosi odezwa:

„Wasi dawni towarzysze broni zwracają się do waszych uczuć, prosząc was usilnie, abyście zapomnieli o wszelkich krzywdach, jakich kiedykolwiek i od kogokolwiek doznawaliście, — abyście wstępowali do czerwonej armji nie ze strachu, ale z poczucia obowiązku (nie za strach, a za sowiest). Służąc uczciwie, nie powinniście jednocześnie szczędzić sił w obronie drogiej nam Rosji i nie dopuścić do jej rozgromienia. W przeciwnym razie potomność słusznie przeklinać was będzie i złorzeczyć wam, że, uniesieni wzajemnemi walkami, zapomnieliśmy o ludzie rosyjskim i zaprzepaściliśmy ojczyznę (zabyli swoj ruskij narod i zagubili swoju matuszku Rosiju)".

Spadek cen.

A więc wreszcie spadek cen nastąpił. Na razie w Ameryce, gdzie szerzy się nawet panika śród spekulantów zbożowych zwłaszcza, którzy wobec spadku cen, dochodzącego do 50%, starali się sprzedawać zapasy za jakąbądź cenę. Tanieje również mięso wieprzowe. Wpłynęło to na restauracje w Nowym Jorku, które obniżyły ceny o 20%. Z surowców tanieją — wełna i metale, przedewszystkiem miedź. Przeładowanie rynku towarami, niezbywanemi z powodu wysokich cen, spowodowało, że banki w obawie o kryzys odmówiły dalszego kredytu spekulantom, żądając jednocześnie spłaty dotychczasowego.

Wskutek niemożności wywozu z Anglji towarów ze względu na wysoki kurs funta szterlinga, rynek angielski również jest przepełniony. Wywołuje to spadek cen (obuwia, wełny, bawełny).

We Francji tanieje bawełna i wełna. W Niemczech spadły ceny ryżu, kawy i kakao o 40%. Tanieje gwałtownie żelaziwo.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 1 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 1 czerwca b. r.

Na froncie na północ od Prypeci sytuacja dla nas pomyślna.

W rejonie między Dolhinowem a Krzywicami zacięte walki, w których wzięliśmy 250 jeńców. Przy zdobyciu Kosjan (na północ od jeziora Narocz) po zaciętej walce wpadło w nasze ręce 200 jeńców, 7 karabinów maszynowych i dużo amunicji.

Na Ukrainie rozgrywająca się od kilku dni wielka bitwa kawaleryjska w rejonie Lipowiec—Dzieńków—Samhorodek przybiera dla nas bardzo pomyślny obrót.

Mimo wielokrotnie przeważających sił nieprzyjacielskiej jazdy, świeżo ściągniętych posiłków bolszewickiej piechoty i artylerji ataki nieprzyjaciela dzięki niezrównanej postawie naszej piechoty, oraz brawurowym kontratakom jazdy pod dowództwem generała Sawickiego przy współudziale VII-ej eskadry lotniczej, w dotychczasowej fazie bitwy zakończyły się krwawą klęską dla nieprzyjaciela.

Jedna dywizja kawalerji nieprzyjacielskiej, uderzając w kierunku Koziatyna, przedarła się do rejonu Szyrmówka—Leszczyńce. Atak naszej jazdy od północnego wschodu i piechoty od południa odciął jej odwrót. Jazda bolszewicka, atakowana jednocześnie przez aparaty lotnicze, rozproszyła się w panicznym popłochu i próbuje wycofać się z powrotem.

Na południowym odcinku od Lipowca do Dniestru wszystkie zacięte ataki nieprzyjaciela odparto.

Nasze oddziały w kontrataku posunęły się na linję rzeki Seb—Obodówka—Zabokrycz.

W walce o miasteczko Czetwertynówka poległ śmiercią bohaterską dowódca batalionu mjr. szt. gen. Szul Skjöldskrona.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński, gen.-podp.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 31 maja.

(P. A. T.). W sobotę wieczorem prawie do północy zbierały się w Bytomiu dość liczne grupy Niemców, którzy demonstrowali przeciwko Francuzom i Polakom. Raz po raz przychodziło do starć z patrolami francuskimi, które gromadzące się tłumy, rozpraszały. Niemcy napadali na mieście na Polaków, idących pojedyńczo. Dobijali się także do domów prywatnych. W sobotę przed południem przybył do Bytomia oddział kawalerji z Gliwic, który wraz z miejscową załogą piechoty utrzymywał porządek w mieście.

Bytom, 31 maja.

(P. A. T.). W niedzielę od samego rana ulica Gliwicka, przy której znajduje się hotel Lemnitz z siedzibą polskiego komisarjatu plebiscytowego była w dalszym ciągu zupełnie odcięta przez wojsko francuskie. Dostać się na nią było można tylko za specjalnem pozwoleniem, które wydawała komendantura francuska. Niemcy w dalszym ciągu gromadzili się w okolicach tej ulicy przed kordonem wojska francuskiego, które dokonało aresztowania kilku demonstrujących. Przy niektórych aresztowanych znaleziono broń.

Bytom, 31 maja.

(P. A. T.). W niedzielę zastrzelił posterunek francuski w Bytomiu trzech Niemców, którzy podburzali tłum przeciwko Francuzom i Polakom, odgrażali się rewolwerami, lub też uciekali i na trzykrotne wezwanie nie stanęli, kiedy posterunek chciał ich aresztować. Przed południem przejeżdżający ulicą Gliwicką w tramwaju Niemiec krzyknął do posterunku francuskiego: „Precz z Francją". Kiedy żołnierz, zatrzymawszy tramwaj, chciał demonstranta aresztować, ten ostatni zmierzył do żołnierza z rewolweru. W odpowiedzi na co żołnierz położył go trupem. Jeden z oficerów francuskich poznał w zabitym niebezpiecznego agitatora antyfrancuskiego w Alzacji, który zdołał uciec stamtąd przed aresztowaniem. Po południu zastrzelony został pewien Niemiec, który również obraził żołnierza francuskiego, a kiedy tenże chciał go aresztować, Niemiec zaczął uciekać i na trzykrotne wezwanie nie stanął.

Bytom, 31 maja.

(P. A. T.). Bytomska „Oberschlesische Grenszeitung" donosi, że generał Lütwitz którego ściga rząd berliński przebywał w ostatnich czasach na G. Śląsku w powiecie Kluczborskim u barona Richthoffena w Jakubowicach. Richthoffen odwiózł go potem do granicy niemieckiej. Obecność Lütwitza na G. Śląsku jest w związku z nowym sprzysiężeniem monarchistycznym, które rząd niemiecki wykrył we Wrocławiu i okolicach. Niewątpliwie także nowe awantury niemieckie na G. Śląsku był nie bez wpływu Lütwitza.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 31 maja.

(P. A. T.). Na szybie Franciszki w Karwinie odbyła się dzisiaj próba przełamania strajku. Około stu czechofilów przyszło do roboty, lecz im zjechać nie pozwolono. W Boguminie Dworcu strajk nie jest zupełny.

Cieszyn, 31 maja.

(P. A. T.). Z polecenia komisji międzynarodowej został dziś skonfiskowany nakład Ilustrowanego „Gońca codziennego".

Pogrom żołnierzy włoskich przez Niemców.

Olsztyn, 1 czerwca.

(P. A. T.). Pogrom żołnierzy włoskich, urządzony przez Niemców w Olsztynie w niedzielę, nabiera potrochu nowego wyglądu. Jak wiadomo, kilkunastu żołnierzy włoskich zostało zaatakowanych przez Niemców podczas zabawy tanecznej w sali Schlossgarten. 4-ch żołnierzy zostało ciężko ranionych i dzięki tylko szybkiemu nadciągnięciu oddziału wojsk włoskich udało się uratować innych zaatakowanych żołnierzy. Ofiary tego napadu zostały ranione nietylko przez łobuzów cywilnych, ale nawet uderzeniami pałaszy Sicherheitswehry. Otóż sprawa w nowem oświetleniu tak się przedstawia. W niedzielę o godzinie 2-ej odbyło się zebranie polskie w Olsztynie w celu uczczenia Żeromskiego i Kasprowicza, którzy tu przybyli. Trzeba zauważyć, iż Schlossgarten jest jedyną salą w Olsztynie, gdzie Polacy urządzają zebrania i wiece, gdyż wszystkie inne, których właściciele są hakatystami, są dla Polaków zamknięte. Po ukończeniu zebrania polskiego o godzinie 5-ej po południu zaczęły się w tej sali tańce Niemców, podczas których kilku przybyłych Włochów ciężko poraniono i pobito. Władze wojskowe aljanckie z powodu takiego gwałtu na żołnierzach włoskich zmuszone były lokal ten zamknąć. Do tego właśnie, t. j. do zamknięcia sali Schlossgarten dążyli Niemcy, ażeby w ten sposób uniemożliwić Polakom wszelkie zebrania w Olsztynie. Pobicie i poranienie Włochów było tylko środkiem do osiągnięcia tego celu. W ten sposób nie dojdzie prawdopodobnie do skutku koncert kompozytora Nowowiejskiego, mający się odbyć w najbliższym czasie.

Sytuacja w Prusach Wschodnich.

Olsztyn, 1 czerwca.

(P. A. T.). Berlińska „Freiheit", organ socjalistów niezależnych, umieściła wywiad z Borowskim, komisarzem Rzeszy na Prusy Wschodnie. W wywiadzie tym Borowski oświadcza, że Prusy Wschodnie znajdują się w stanie niebezpiecznego wrzenia i w każdej chwili spodziewać się można nowych awantur prawicowych, prawicowcy rozporządzają olbrzymiemi składami broni i znaczną ilością świeżo napływającego rekruta. Po kilku dniach Borowski zaprzeczył prawdziwości tego wywiadu w pismach królewieckich, ale zaprzeczył tak słabo, iż nawet pisma niemieckie miejscowe drwią sobie z tego, albowiem wiadomem jest powszechnie, iż nietylko we właściwych Prusach Wschodnich, ale nawet na terenie plebiscytowym jest siła uzbrojona, która czeka tylko zlecenia, aby wystąpić z nową awanturą prawicową.

Oddziały polskie we Władywostoku.

Amsterdam, 1 czerwca.

(P. A. T.). „Times" donosi, że wszystkie oddziały polskie, rumuńskie, serbskie i czeskie na Syberji przybyły do Władywostoku i będą z końcem czerwca wysłane dalej, o ile znajdą się odpowiednie okręty transportowe. Dziennik czyni dalej uwagę, że Japonja będzie się musiała oświadczyć w kwestji okupacji japońskiej, która miała ustać po opróżnieniu Syberji przez wojska koalicyjne.

Po rozwiązaniu Konfederacji Pracy.

Paryż, 31 maja.

(P. A. T.). (Radjo). W związku z rozwiązaniem powszechnej konfederacji związków zawodowych robotników państwowych: oświadczył sekretarz konfederacji Karol Lorrin, współpracownikowi „Petit Journal'a", że konfederacja zdecydowana jest nie składać broni. Ażeby wprowadzić w czyn istotne zawieszenie konfederacji, rząd musiałby występować przeciw każdemu poszczególnemu członkowi syndykatu.

Konferencja w Spaa.

Wiedeń, 1 czerwca.

(P. A. T.). Biuro Kor. donosi z Berlina: Wedle doniesienia z Londynu zgodził się rząd angielski i francuski, ze względu na to, że prezes ministrów Nitti musi wziąć udział dn. 19 czerwca w sesji włoskiej Izby, uwzględnić życzenia włoskie co do odroczenia konferencji w Spaa.

Benesz w Londynie.

Wiedeń, 1 czerwca.

(P. A. T.). Biuro kor. donosi z Amsterdamu: Czesko-słowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz przybył wczoraj z Paryża do Londynu.

Z powodu veta Wilsona.

Lyon, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Wedle depeszy z Waszyngtonu, izba nie zdołała anulować veta prezydenta Wilsona przeciw wnioskowi senatora

Knoksa o uznanie rozpoczęcia stanu pokojowego z Niemcami i Austrją. Odnośny wniosek nie uzyskał potrzebnej ilości głosów.

Misja Krasina.

Wiedeń, 31 maja.

(P. A. T.). (Radjotel.). Z Londynu donoszą, że oficjalne układy gospodarcze z Krasinem rozpoczną się w środę, bezpośrednio potem Lloyd George przyjmie Krasina. Tymczasem już wczoraj odbył Krasin kilka wstępnych rozmów z różnymi członkami rady ekonomicznej. Z rozmów tych zdaje się wynikać że Krasin nie proponuje wymiany towarów, lecz pragnie kupić za złoto lokomotywy, maszyny rolnicze i artykuły włókiennicze.

Paryż, 31 maja.

(P. A. T.). (Havas), Jak donosi „Matin" z Londynu, staje się coraz więcej widocznym charakter polityczny misji Krasina. Eksperci, dodani delegatowi angielskiemu, składają się z rzeczoznawców politycznych. Przedmiotem dyskusji będzie posuwanie się bolszewików w kierunku Persji. Oczekiwane jest, że Krasin zażąda również wyjaśnień co do ofensywy polskiej na Ukrainie.

Wiedeń, 31 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Z Berlina donoszą: Wedle depeszy z Londynu prezesi ministrów francuski i włoski będą w najbliższym tygodniu pertraktować z Krasinem i wysłuchają referatu o rządzie sowietów.

Paryż, 31 maja.

(P. A. T.). (Radjo). „Echo de Paris" donosi: Stosownie do instrukcji Milleranda Cambon nie weźmie udziału w układach z Krasinem. Francja wydelegowała tylko rzeczoznawców technicznych.

Horsea, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Dziś po południu odbyła się konferencja między Lloydem Georgem, Bonar Lawem podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Harmsworthem i prezydentem angielskiego urzędu handlowego z jednej a Krasinem i Klisko z drugiej strony. Na konferencji roztrząsano sprawę podjęcia stosunków handlowych pomiędzy Rosją a zachodnią Europą. Wedle nadeszłych wiadomości wtargnęły 2 pułki rosyjskie do dystryktu erywańskiego w Armenji bez żadnych powodów i bez żadnego usprawiedliwienia. Zajście to wywołało energiczny protest armeński do Moskwy. Zwrócono uwagę Krasinowi, że wypadki takie utrudniają porozumienie.

Narady w sprawach irlandzkich.

Paryż, 31 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Dziś odbędzie się w Londynie ważne posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem Lloyd George'a i w obecności marszałka Frencha i sir Greenwoods specjalnie wezwanych z Dublina. Rada ministrów zajmować się będzie kwestją irlandzką i, kwestją zarządzeń niezbędnych wobec ruchu sinfeinistów. Transporty amunicji i niezbędne dla wojska prowianty napotykają na coraz to większe trudności, wobec ustawicznych wykroczeń ze strony strajkujących kolejarzy i robotników pocztowych w Irlandji.

Przed podpisaniem traktatu przez Węgry.

Budapeszt, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Węgierskie biuro korespond. donosi: Rząd węgierski zmuszony był zajmować się sprawami personalnemi w związku z podpisaniem traktatu pokojowego, gdyż ostatnio mianowany delegat minister wojny generał Soos złożył mandat. Rada ministrów wydelegowała do podpisania traktatu pokojowego dr. Augusta Benarde, minister dobroczynności ludowej, oraz Alfred Drasche Lazara, nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra.

Obaj wymienieni wyjeżdżają dziś wieczorem do Paryża. Rząd z ogromną trudnością znalazł ministra, który się podjął niepopularnego zadania podpisania pokoju.

Wiadomości telegraficzne
według P. A. T.

— Do prezydenta Deschanela wezwany był znany neurolog i psychjatra prof. Babiński. Prezydent Deschanel ma wyjechać na dłuższy odpoczynek do Normandji.

— W Paryżu dnia 2 go maja towarzysze francuscy uroczyście święcili 49 rocznicę Komuny paryskiej. Liczne grupy defilowały ze sztandarami przed cmentarz, gdzie spoczywają zwłoki członków komuny i udekorowały groby wieńcami.

— W Berlinie krążą pogłoski, że Francja zamierza wysłać 100,000 kolonjalnych wojsk na pomoc Polsce.

— W Pradze znany przewódca komunistyczny Muna został wypuszczony na wolność.

— Papież ogłosił encyklikę w której zapowiada, że będzie popierał Ligę Narodów.

Rozmaitości.

Uczty miljarderów amerykańskich. Miljarderzy amerykańscy wymyślili nowe „urozmaicenie" przy swoich ucztach. Na środku olbrzymiego stołu stoi basen napełniony różaną wodą, a w basenie pływają łabędzie. Nie dość tego: podczas uczty do basenu wchodzi — dama w kostjumie kąpielowym i — używa kąpieli ku wielkiemu zadowoleniu biesiadników...

Średnia długość życia. W ciekawej książce Ludwika Büchnera („Das Buch vom langen Leben") znajdujemy dane, dotyczące przeciętnej długości życia u osób różnych zawodów. Tabelka ta mówi co następuje: Kler, wyżsi urzędnicy, kapitaliści i rentjerzy żyją przeciętnie 63—66 lat, rolnicy i leśniczowie 62—63 lata, kupcy 61—62 lata, wyżsi wojskowi, urzędnicy, obszarnicy i profesorowie 59—61 lat, ogrodnicy 58—60 lat, adwokaci 58—59 lat, poeci, pisarze, artyści, muzycy 57—58 lat, nauczyciele 56—57 lat, lekarze 54—56 lat, rzemieślnicy, robotnicy, najemcy 46—55 lat.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się dziś o godz. 4-ej w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

Baczność! Konferencja Radnych.

Do Towarzyszy Radnych m. Skierniewic, Grodziska, Błonia, Pruszkowa, Grójca, Piaseczna, Wyszkowa, jak również tow. tow. Radnych z Łowicza, Sochaczewa, Nowego-Dworu, Zakroczymia, Łochowa i Rawy.

O. K. R. Warszawa-Podm. w porozumieniu z Wydziałem samorządowym P. P. S. wzywa Was Sz. Towarzysze na specjalną konferencję okręgową radnych, O. K. R. (Warszawa Podm.), która się odbędzie w dn. 6-go czerwca r. b., o godzinie 10 rano, w lokalu O. K. R. Warszawskiego, Al. Jerozolimskie Nr. 56. Na konferencji bytność wszystkich tow. tow. radnych jest konieczną, gdyż sprawy są bardzo ważne.

Baczność fabryki wojskowe! Wydz. Org. Agit. P. P. S. uprasza wszystkich członków Pepeesowców fabryk wojskowych o przybycie na posiedzenie w dniu 2 czerwca (w środę) o godzinie 6-ej wieczorem. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Wydział organizacyjno-agitacyjny. W czwartek dnia 3 b. m., o godzinie 11 min. 30, w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Zawadzki, Piotrowski, Niemczyk, Klimaszewski, Słopnicki i inni oraz delegaci od dzielnic.

Z ruchu robotniczego.

KOMUNIKAT.

Zarząd Zw. Zaw. Rob. Rol. przypomina Oddziałom, że Zjazd Zw. Rob. Rol. rozpoczyna się w dniu 3 czerwca w Warszawie, Sienna 16.

U pracowników piekarskich. Na ogólnem zebraniu Związku Zawodowego pracowników piekarskich w dniu 1 czerwca, została uchwalona następująca rezolucja: I. Zważywszy, że strajk piekarzy jest skierowany tylko i wyłącznie przeciwko Magistratowi, a zatem niema potrzeby zatrzymywania piekarń prywatnych, które zgadzają się na wystawione przez Związki piekarzy warunki. II. Komisja strajkowa powinna zastrzec sobie prawo do ewentualnego zatrzymania piekarń szmuglerskich, jeżeli zajdzie potrzeba.

Piekarnia kooperatywy kolejarzy zgodziła się na wystawione przez pracowników piekarskich żądania, wobec czego została uruchomiona.

Zw. zawodowy prac. piekarskich komunikuje, iż praca w piekarniach kończy się dziś (w środę) o godzinie 6-tej wieczorem, a rozpoczyna się w czwartek o godzinie 10 wieczorem.

Z. P. M. S. Dziś, t. j. w środę o godzinie 7-ej wieczorem punktualnie, przy ulicy Mokotowskiej Nr. 18, m. 5, odbędzie się Koło Ogólne, na którem wygłosi referat kol. Józik (dyskusja nad referatem kol. Olpuckiego). Członkowie mają prawo wprowadzać dowolną ilość gości.

Strajk urzędników bankowych w Krakowie. Urzędnicy bankowi w Krakowie uchwalili na dz. 26-go z. m. jednodniowy strajk demonstracyjny, jako protest przeciwko nieuwzględnieniu przez większość instytucji finansowych żądań urzędników, zmierzających głównie do uzyskania wypłat poborów miesięcznych, co dni 20. W myśl tej uchwały były zamknięte w Krakowie wszystkie banki, kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe, towarzystwa ubezpieczeniowe i t. p.

U metalowców. Dziś, w środę, dnia 2 czerwca r. b. odbędzie się ogólne zebranie sekcji kowali, w lokalu związku, Leszno 53, o godzinie 6 i pół wiecz. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie z książeczkami członkowskiemi.

Dziś, w środę, dnia 2 czerwca r. b. o godzinie 7-ej punktualnie, w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku Metalowców.

Z powodu przypadającego w czwartek święta zebranie mężów zaufania i delegatów odbędzie się w piątek o godzinie 7 wieczorem punktualnie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 252.75 do 252.
Dolary St. Zjedn. 178 do 175.
Marki niemieckie (100) 478 do 473.50.

Projekt ustawy. Ministerjum Skarbu komunikuje: Został wniesiony do Sejmu Ustawodawczego projekt ustawy, której celem jest zabezpieczyć posiadaczy pożyczek obecnie rozpisanych przed możliwą stratą na kursie waluty, a to przez oparcie wypłaty obligacji tych pożyczek na dolarze Stanów Zjednoczonych. Mianowicie w wypadku, gdyby kurs marki polskiej, względnie waluty, która ją zastąpi, wynosił mniej niż 1 dolar za 150 marek przy pożyczce krótkoterminowej, to w takim razie wypłaca się za każde 150 względnie 100 marek, umieszczonych w obligacjach, równowartość w walucie polskiej, odpowiadającą kursowi dolara w terminie płatności obligacji. W ten sposób subskrybenci pożyczek mają podwójną korzyść: jeżeli podniesie się kurs polskiej waluty, to w takim razie subskrybent korzysta na tem, otrzymując faktycznie wyższą wartość za pieniądze umieszczone w pożyczce, w wypadku zaś przeciwnym jest niezależnym od zniżki jej kursu, gdyż wypłata następuje według kursu dolarowego. Zaznaczyć należy, że dzisiejszy kurs dolara wynosi około 190 marek, a więc nabycie pożyczki krótkoterminowej równa się nabyciu dolara za 150 marek a pożyczki długoterminowej za 100 marek.

Równocześnie wniesiono do Sejmu projekt ustawy o pożyczce przymusowej, która wejdzie w życie natychmiast po zamknięciu subskrypcji na pożyczkę dobrowolną. Proponowane przez Radę Ministrów zasady tej pożyczki są następujące: jest ona rentą trzyprocentową bez prawa lombardu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Obowiązkowi pokrycia tej pożyczki podlegają wszystkie osoby prawne, obliczone na zysk i osoby fizyczne, które albo opłacają podatki majątkowe względnie realne z majątku mającego wartość wyższą od 100.000 marek, albo prowadzą samodzielne przedsiębiorstwa przemysłowe lub handlowe, albo z innych źródeł mają dochód, wyższy od 36 tys. marek rocznie. Pierwsze rata tej pożyczki ma być rozłożona na podstawie wielokrotności płaconych podatków, druga przez specjalne komisje, uwzględniając i szczególną zdolność płatniczą, wzbogacenie się w czasie wojny i tym podobne okoliczności. Suma, która ma się ściągnąć tą drogą wynosi 15 miljardów marek, od czego potrąca się czysty wynik obecnie rozpisanej pożyczki długoterminowej. Jak już wiadomo, posiadanie tej pożyczki uwalnia w całości lub w części od pożyczki przymusowej.

Kronika.

Publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności. Doroczne publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności odbyło się dnia 29 maja, w południe w auli uniwersyteckiej. Ze sprawozdania generalnego sekretarza Akademji, prof. K. Kostaneckiego wynika, że wszystkie agendy Akademji rozwijają się pomyślnie. Po odczytaniu listy nowych członków Akademji, ogłoszono o przyznanie nagród Akademji. Nagrodę z funduszu Erazma i Anny małż. Jerzmanowskich w sumie 45.194 koron przyznano Oswaldowi Balzerowi, profesorowi uniwersytetu we Lwowie. Nagrody z fundacji Probusa Barczewskiego w sumie 2045 koron, przyznano: a) za dzieło historyczne — prof. Wacławowi Tokarzowi za pracę: „Armja Królestwa Polskiego w 1831 roku". b) nagrodę za dzieło artystyczne — prof. Józefowi Mehofferowi za obraz p. t.: „Portret pani N."

Projekt Konstytucji w Towarzystwie Prawniczem. Dziś, 2 czerwca r. b., o godzinie 8 wiecz. wygłosi w Towarzystwie Prawniczem (ulica Kredytowa Nr. 3) p. prof. Władysław Maliniak referat p. t.: „Władza wykonawcza według projektów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej". Po referacie dyskusja.

Ustawa o szkolnictwie zawodowem dokształcającem. Prace narad międzyministerjalnych nad projektem ustawy o szkołach zawodowych dokształcających dobiegają końca.

Projekt przewiduje obowiązkowe nauczanie zawodowe dla młodzieży, zatrudnionej w przemyśle i rzemiosłach. Od obowiązku uczęszczania do szkół zawodowych zwalniać będzie jedynie świadectwo z ukończenia odpowiedniej szkoły specjalnej.

Za nieregularne uczęszczanie ucznia do szkoły projekt przewiduje odpowiedzialność opiekuna ucznia. Nauka w szkołach będzie bezpłatna — jedynie będzie pobierana pewna kwota za utensylja naukowe.

Ustalono, że koszta utrzymania szkół zawodowych ponosić ma Skarb Państwa i gmina przyczem Skarb pokrywać ma ⅓ część wydatków, gmina zaś (miejska czy wiejska) ⅔. Gmina jednakże ma prawo połowę swej części, a więc ⅓ część ogólnych wydatków, rozłożyć na zainteresowanych w szkolnictwie zawodowem przemysłowców i rzemieślników. Właściwie więc Państwo, gmina i organizacje społeczno-przemysłowe łożyć będą na szkolnictwo zawodowe w równej mierze.

Dalej wniesiono do projektu punkt, że jeśli w danej miejscowości znajdzie się 40 uczni rzemieślniczych i przemysłowych, gmina obowiązana będzie uruchomić szkołę zawodową dokształcającą.

Szkoły te będą pod opieką Min. Ośw. Publ., które będzie w porozumieniu z zainteresowanemi Ministerjami układać programy i plan organizacyjny, a także roztaczać nad szkołami kontrolę.

Ze Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Dnia 5 czerwca r. b., o godzinie 7 wieczorem, w lokalu Związku (Marszałkowska 128) odbędzie się zebranie sekcji połączonych. Porządek obrad: Sprawy materjalne. Prosimy o liczne przybycie.

Muzeum pedagogiczne, Jezuicka 4. W środę d. 2 czerwca o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się konferencja w sprawie kształcenia nauczycieli czynnych. Referaty wygłoszą pp. prof. dr. J. Joteyko, tow. dr. Kopczinski ze Związku Miast, delegat Wydziału Szkolnego w Łodzi, Helena Orsza-Radlińska, dr. Rowid, redaktor „Ruchu Pedagogicznego" oraz prof. Wuttke.

Żywność amerykańska dla dzieci Polski. Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom od chwili rozpoczęcia dożywiania dzieci za pośrednictwem Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego do dnia 1 maja r. b. otrzymał następujące ilości produktów (w tonach): kakao 1015, cukru 3472, mleka 10423, mąki 17204, grochu i fasoli 10422, ryżu 5828, tłuszczów 2540, tranu 29, mydła 882, sucharów 119, soli 287. Ogółem 5240 ton. Z produktów tych przygotowano 3,452,518,000 porcji posiłku.

(m) **O jazdę na stopniach.** Zarząd tramwajów komunikuje, iż wobec niebezpieczeństwa, jakie grozi wskutek możliwego oberwania się stopni przy wagonach letnich dawnego typu, podczas jazdy na nich pasażerów, będzie zmuszony zupełnie wycofać te wagony, o ile na przyszłość publiczność nie zastosuje się do próśb służby tramwajowej i nadal będzie stać na stopniach.

(a) **Nowa taryfa.** Od 1 czerwca dla Śląska Cieszyńskiego wprowadzona zostaje nowa taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.

[illegible] **[illegible]rgje samochodowe nie ustają.** Wczoraj [illegible] silny trzask i huk zaalarmował lokatorów [illegible] przy ulicy Złotej, Sosnowej i Chmielnej. Jak się okazało na ulicy Chmielnej samochód [illegible]y ciężarowy 11978 (152350) z olbrzymim na[illegible] z boku „La Buire Lyon", jadąc w kierunku [illegible] ulicy Marszałkowskiej, zawadził o wystającą [illegible]kę drewnianą, umieszczoną na parkanie [illegible] rozpoczętą budowlę domu nr.

84—86 (obok państwowej średniej szkoły technicznej, kolejowej). Nadbudówka, przeznaczona na mieszkanie dla dozorcy, runęła wraz z parkanem na przestrzeni 25 kroków i zatarasowała całą jezdnię i część chodnika. Cudem wprost nazwać można, że nikt nie został przygnieciony, mimo, że o tej porze przechodziło wielu robotników z warsztatów kolejowych oraz uczniowie z pobliskiej szkoły. Samochód, którego tylna część została częściowo uszkodzona, zdołał umknąć przed przybyciem policji. Częściowa wina za ten wypadek spada również i na policję, która nie powinna pozwolić, by parkan, postawiony przed wojną, t. j. w chwili rozpoczęcia zakładania fundamentów pod budowę, stał do tej pory, mimo, że i tak, za lada silnym podmuchem wiatru, groził runięciem.

(m) **Harce samochodowe.** Przy zbiegu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej samochód wojskowy przejechał 55-letniego Stanisława Wacławka (Litewska nr. 7), którego z ranami na głowie i potłuczoną klatką piersiową przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m) **Nieporozumienie małżeńskie.** Julja Borowa, lat 42, mieszkanka wsi Zawiśna pod Grochowem, z rozpaczy, że mąż porzucił ją i żył z kochanką, udała się do parku praskiego, gdzie targnęła się na życie, wypijając pół szklanki ługu. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Zawód miłosny.** W hotelu „Konstantynowskim" przy ul. Florjańskiej nr. 8, na Pradze, w numerze zajmowanym przez Włocha, Leona Berlino, napiła się lekarstwa do zębów w zamiarze samobójczym 19-letnia Sala Jegerówna z Otwocka. Lekarz pogotowia stwierdził ciężki stan, przewiózł desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przyczyna rozpaczliwego kroku — zawód miłosny.

Złodzieje w mundurach. Do posterunkowego 6-go komisarjatu policji podszedł na ulicy Towarowej jeden z przechodniów i oświadczył, że dwaj osobnicy w mundurach wojskowych ściągnęli z przejeżdżającej furmanki worek kartofli i zbiegli w ulicę Łucką. Policjant udał się w ślad za nimi i dogoniwszy zatrzymał ich. Gdy policjant zażądał od nich wylegitymowania się, osobnicy obrzucili go stekiem obelg i wymysłów. Wówczas posterunkowy zażądał od zatrzymanych udania się z nim do komisarjatu, lecz ci otoczyli go i usiłowali wyrwać mu karabin, przyczem jeden z nich uderzył go głową w prawe oko. Na dany przez policjanta sygnał nadbiegł na pomoc drugi policjant, który na postrach wystrzelił z karabinu w powietrze, wskutek czego napastnicy rozbiegli się.

(m) **Okradzenie dziennikarza.** Przy ul. Wiejskiej nr. 15 z mieszkania p. Piotra Wilamowskiego, dziennikarza z „Przeglądu Wieczornego", skradziono bieliznę, wartości 4700 mk. Jako podejrzaną o kradzież aresztowano posługaczkę jego. Policja 13-go komisarjatu robi usilne wysiłki, aby wykryć kradzież i być pochwaloną.

Dzikie obyczaje. W ubiegłą sobotę 29 z. m. o godz. 8 wieczorem właściciel sklepu warzyw na rogu ul. Wielkiej i Koszykowej — Listek, wróciwszy do domu po kartach i pijatyce pobił i skopał żonę (która trzy miesiące temu urodziła dziecko) do tego stopnia, że nastąpiło pęknięcie macicy i straszliwy krwotok. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Dz. Jezus (Pawilon VI), gdzie walczy ze śmiercią. Sprawca tego czynu — Listek, nie został uwięziony. Czyżby i prokuratorja uważała, że nie należy się mieszać do „sporów" małżeńskich?

Z sądów.

O zamordowanie członków sowjeckiej misji Czerwonego Krzyża).

(Rewizja procesu!).

Jak wiadomo, wyrokiem Sądu okręgowego generalnego wojskowego w Warszawie — w sprawie o zamordowanie członków sowjeckiej misji Czerwonego Krzyża, Bronisława Wesołowskiego, dr. Kloomana i rodziny Alterów — oskárżeni porucznik 13 pułku ułanów Tomasz Cyndler, ppor. sztabu dywizji Litewsko-Białoruskiej Zygmunt Lewicki, podchorąży Marjan Lasocki, kapral białostockiego pułku strzelców Albin Lewicki i szeregowiec Kazimierz Kasior skazani zostali na więzienie od roku i 6 miesięcy do dwóch lat z zastosowaniem dekretu amnestyjnego.

Sprawa ta, na skutek zażalenia nieważności ze strony skazanych, znalazła się wczoraj na wokandzie sądowej, w drodze rewizji procesu, w naczelnym sądzie wojskowym, pod przewodnictwem prezesa gen. porucz. Korejewo, majora Dąbrowskiego i podprokuratora pułkownika Piotrowskiego.

Sąd Naczelny wojskowy orzekł:

Uwzględniając skargę rewizyjną obrońcy Kasiora, wyrok Sądu I instancji wraz z ustaleniami faktycznemi odnośnie do tego oskarżonego — znieść i sprawę skierować z powrotem do tegoż Sądu dla ponownego przeprowadzenia śledztwa i orzeczenia.

Wnioski rewizyjne oskarżonych Cyndlera, podch. Lasockiego, kapr. Lewickiego — częściowo uwzględnić i wyrok Sądu I instancji odnośnie do kwalifikacji czynu karygodnego i wymiaru kary, jako nieważny, znieść i przekazać sprawę wyżej wymienionych 4-ch oskarżonych do ponownego rozpoznania i zawyrokowania w wyżej określonych granicach.

O ile nam wiadomo, Sąd Naczelny wojskowy mianowicie uznał, że artykuł 455 k. k. z 1903 źle został zastosowany, natomiast powinien być zastosowany 458 art. k. k., ponieważ „oskarżeni działali pod wpływem silnego rozdrażnienia psychicznego".

Teatr i Muzyka.

TEATR POWSZECHNY.

„Głośna sprawa", melodramat w 6 odsłonach Piotra Decourcelle'a.

Jan Renaud, wierny sługa księcia D'Aubettere'a, przed wyruszeniem na wojnę żegna się z ukochaną małżonką Magdaleną. Ofiaruje jej 300 luidorów i drogocenne kamienie, które, niestety, wykradł niecny Szymon, bacznie śledzący dzielnego wojaka.

I oto Magdalena w obronie mienia swego ginie z rąk napastnika. Przez pomyłkę, dzięki niefortunnym fałszywym oskarżeniom małej Andzi, Jan Renaud skazany zostaje na dożywotnie więzienie. Po 12 latach Adrjanna poznaje w więźniu swego ojca, a przyjaciółka jej Walentyna wydaje w ręce władz przestępcę Szymona, odgrywającego rolę hrabiego. Jan Renaud — to najbardziej charakterystyczna postać ze wszystkich bohaterów Decourcelle'a, uosobienie szlachetności i nieskalanego honoru. Szymon, typowy głupiec, należący do bezmyślnej hałastry. Stary Chamboreau, nieco jowialny i zbyt groteskowy w pojęciu autora, czyni przecież miłe wrażenie, zaś Adrjanna i Walentyna — sylwetki, zakreślone ręką wcale pewną. Pominąwszy jednostronne wcielenie tendencji i zbytnie przeładowanie utworu niepotrzebnemi motywami i epizodami, „Głośna sprawa", jako typowy melodramat, potrafiła zainteresować publiczność. Decourcelle, podobnie, jak różne znane spółki autorskie, liczyć może zawsze na powodzenie, zwłaszcza, że niemal wszystkie role dają wykonawcom wdzięczne pole do popisu. P. Wacławski z szczerem przejęciem się i ekspresją dramatyczną odtworzył rolę Jana Renaud, zaś Puchalski z powagą—księcia D'Aubettere'a. Z prostotą i szczerością uczucia grały pp.: Bronowska, Brzozowska i Szpakowska. Nadto grą staranną wyróżniły się pp.: Różańska, Biernacka i N. Szymańska.

M. L.

Z Opery. Dziś „Aida". Pocz. o g. 7 wiecz.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pocałunek wojny" S. Kiedrzyńskiego.

Teatr Polski. Dziś, jutro i dni następnych „Wachlarz Lady Windermere".

Teatr „Reduta". Dziś „Papierowy kochanek". J. Szaniawskiego.

Teatr Mały. Dziś „Paryżanka".

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro o g. 8 wiecz. „Piosnki ułańskie".

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni wieczór stylowy, złożony z trzech utworów Fredry (syna): „Piosnka wujaszka" Dmuszewskiego, „Gaduła nad gadułami" i France'a „Historja o człowieku, który zaślubił niemowę".

Teatr Powszechny. (Scena letnia: Leszno róg Żelaznej) gra melodramat Piotra Decourcella p. t.: „Głośna sprawa".

Państwowy Urząd Węglowy

niniejszem ogłasza, że obrachunek za węgiel i koks Górnośląski dostarczony w ciągu miesięcy—grudnia 1919, stycznia, lutego, marca i kwietnia 1920 r., dokonywany dotąd na podstawie cen prowizorycznych, ogłaszanych w swoim czasie w gazetach, obecnie zostaje ostatecznie uskuteczniony zgodnie z rzeczywistym kursem marki niemieckiej w odnośnych miesiącach na podstawie niżej wskazanych cen zasadniczych definitywnych:

Węgiel.	loco wagon kopalnia	f-co komora graniczna polska	
Grudzień—Styczeń	Mk. 521.75	Mk. 553.—	
Luty	„ 434.35	„ 458.50	za 1 tonnę.
Marzec	„ 587.65	„ 617.—	
Kwiecień	„ 580.45	„ 917.50	

Ceny powyższe są obliczone bez włączenia w nie 10% podatku komunalnego.

Koks.		
Grudzień—Styczeń	Mk. 895.—	
Luty	„ 775.—	za 1 tonnę f-co komora
Marzec	„ 1045.—	graniczna polska.
Kwiecień	„ 1560.—	

Zgodnie z powyższem Państwowy Urząd Węglowy nadmienia, że niezależnie od rozesłanych w swoim czasie rachunków prowizorycznych będą zporządzone i rozesłane rachunki ostateczne za wyżej wymienione miesiące. Różnice wynikające z rachunków ostatecznych w porównaniu z rachunkami prowizorycznymi należy niezwłocznie wnieść do Państwowej Kasy Pożyczkowej, na rachunek Państwowego Urzędu Węglowego, celem uniknięcia zwłoki w dalszej dostawie.

Ogłoszenie Zjazdu.

Zarząd Centralnego Związku Rob. Przem. Spoż. w Polsce (z siedzibą w Krakowie) donosi iż, dnia 20 czerwca r. b. odbędzie się Zjazd Związku. — Stosownie do uchwały Zarządu Związku z dnia 24 kwietnia r. b., delegaci mają być wysyłani na koszt poszczególnej grupy.— Prawo obesłania Zjazdu mają wszystkie grupy stosując: jeden delegat na 50 członków: — Grupa nie posiadająca 50 członków może nawiązać kontakt z drugą celem wybrania wspólnie delegata. Wszelkie inne organizacje rob. przemysłu spożywczego w całej Polsce (piekarzy, masarzy, rzeźników, cukierników, piernikarzy, młynarzy, kucharzy i t. p.) chociaż akcesu do wyżej przytoczonego Związku jeszcze nie zgłosiły, mogą także wysłać delegatów na koszt własny.

Delegat (ci) musi być zgłoszony do Zarządu Związku najpóźniej do 10 czerwca b. r.

Porządek Zjazdu będzie następujący:

I. 1) Zagajenie i wybór prezydjum Zjazdu. 2) Wybór kom. mandatowej.

II. 1) Odczytanie protokułu z ostatniej konferencji. 2) Sprawozdanie Zarządu. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.

III. 1) Dyskusja do punktu II-go. 2) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

IV. Odczytanie statutu i uchwalenie regulaminu.

V. Wybory nowego Zarządu, Komisji rewizyjnej i Sądu polobownego.

VI. Dyskusja i wnioski ogólne.

Za Zarząd
W. Zawisza
sekretarz

[illegible] Lichoń
przewodniczący

Wydawca Nacz. Rada P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Wa[illegible] 7. Red. Nacz. dr. Feliks Perl.